Rok X. Nr. 137 Sosnowiec, poniedziałek 20 maja 1935 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

...umerata wy... miesięcznie 2.— ...ul. Ad... ul. Telefon 6-92, ... 4-07, D... 4-94. Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 598; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 277; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Plac 11 listopada 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki, tel. 16.

Po pogrzebie Marszałka Piłsudskiego

Odjazd delegacyj zagranicznych

KATOWICE, 19. 5. PAT. W dniu dzisiejszym w drodze powrotnej z uroczystości żałobnych I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Krakowie przybył o godz. 12 min. 40 do Katowic francuski minister spraw zagranicznych Laval i po 10-minutowym postoju odjechał w dalszą drogę do Paryża.

WARSZAWA, 19. 5. PAT. Reprezentanci armij państw obcych, biorący udział w pogrzebie Marszałka Piłsudskiego wyjechali dziś bezpośrednio z Krakowa, bądź przez Warszawę do swoich krajów.

Marszałek Petain, który poraz pierwszy jest w Polsce, zatrzymał się przez dzień dzisiejszy w Krakowie, gdzie zwiedził zabytki miasta. Marszałek polny Cavan pozost. również w Krakowie, skąd dziś w godzinach popołudniowych wraca przez Berlin do Anglji. Delegacja belgijska wyjechała dziś o godz. 9-ej rano z Warszawy. Szef sztabu litewskiego wyjeżdża jutro o godz. 23.45.

Wiadomość, jaka ukazała się w jednym z dzienników krakowskich o rzekomem zasłabnięciu marszałka Petaina w czasie pogrzebu nie odpowiada prawdzie.

Bolszewiccy żołnierze uczcili pamięć Marszałka

Nad granicą polsko - sowiecką nie daleko Korca zdarzył się wypadek, który wrył się głęboko w umysły okolicznej ludności. Oto po stronie bolszewickiej na wiadomość o śmierci Marszałka Piłsudskiego dał się słyszeć wystrzał armatni, na znak, że bolszewicy chcą rozmawiać ze stroną polską.

Natychmiast komendant straży granicznej udał się nad granicę i porozumiał się z delegacją bolszewicką, która wyraziła chęć uczczenia pamięci Marszałka i w tym celu przekroczenia granicy. Komendant po porozumieniu się z władzami zezwolił na to. Na stronę polską przybyło 400 kawalerzystów. Wysłuchali oni nabożeństwa żałobnego w cerkiewce, które odprawił ksiądz prawosławny. W czasie nabożeństwa kawalerzyści bolszewiccy trzymali lance pochylone ku ziemi na znak żałoby.

Po skończonem nabożeństwie bolszewicy odjechali zagranicę. Zdarzenie to wywarło olbrzymie wrażenie na okolicznych wieśniakach.

„Za trzy lata może mnie nie będzie"

Jeden z wybitnych b. ministrów rządów pomajowych opowiadał, że biorąc przed trzema laty udział w posiedzeniu rady gabinetowej, usłyszał z ust Marszałka następujące zdanie:

— Radzę panom załatwić tę sprawę teraz. Mnie za trzy lata może nie być. Ja będę pod ziemią, a Wy panowie będziecie rządzić.

Chodziło o jedną z ważniejszych spraw państwowych, na której załatwieniu zależało Marszałkowi specjalnie.

Niedawno znów, bawiąc w Wilnie, wezwał do siebie Marszałek jednego z generałów i zapytał go o stan zdrowia. Młodego generała, który cieszył się doskonałem zdrowiem, dziwiło to pytanie i zapewnił Marszałka, że nic mu nie dolega.

— To doskonale — powiedział Marszałek — bo zadużo Legunów poumierało, a i ja czuję, że nie długo pociągnę.

Ci wszyscy generałowie i ministrowie, którzy mieli zaszczyt i szczęście współpracować z Marszałkiem, twierdzą, że nieraz w ostatnich latach Marszałek wymieniał rok 1935, jako datę końca Swego życia.

Wszystkie występy w Polsce do końca życia ofiarowuje Jan Kiepura na cele Polsce służące

Jan Kiepura, bawiący w Meranie nadesłał następujący telegram:

Meran, 17 maja. W chwili, kiedy Kraków będzie chował najdroższe dla Narodu Polskiego szczątki, będę — choć oddalony — stał z mojem rozpłakanem sercem nad trumną. Od r. 1920 nigdy nie wstrząsnęło mną tak silne, tak potężne uczucie patrjotyczne, jak wiadomość o śmierci Marszałka.

Straszny cios wzmocnił fundamenty polskości mojej duszy oraz roznie cił ogień patrjotyczny, nakazując mi zwiększenie pracy dla idei polskiej.

Czyniąc zadość potężnemu wewnętrznemu wołaniu, jakie śmierć najofiarniejszego Polaka we mnie wzbudziła, oraz powodując się motywem „Niechaj każdy czyni, co każe duch Boży, a całość jakoś się złoży" — postanowiłem wszystkie moje występy w Polsce przez całe moje życie ofiarować na cele, Polsce służące.

Marszałek Piłsudski nie umarł, ponieważ Jego duch czystej, ofiarnej pracy dla Polski żyje silniej, niż kiedykolwiek we wszystkich prawdziwie polskich duszach bez względu na kierunek polityczny.

Bóg kocha Polskę, ponieważ zsyła nam takich, którzy pokazują pokoleniom, jak należy dla Polski żyć. Mam łzy w oczach, bo umarł, ale spokojny jestem, bo wiem, że będzie żył.

Jan Kiepura.

Katastrofa kolejowa

KIELCE, 19. 5. Wczoraj o godz. 8.45 na stacji kolejowej Tunel, koło Miechowa nastąpiła katastrofa kolejowa. Pociąg osobowy, jadący z Kielc, zderzył się z manewrującą lokomotywą. Uszkodzony został tender parowozu i wagon pocztowy, który uległ wykolejeniu wraz z wagonem bagażowym. Dwie osoby zostały ranne. Tor został zatarasowany. Przerwy w komunikacji dotychczas nie usunięto.

Tor powrotny z Krakowa do Warszawy jest nieuszkodzony, tak, że ruch pociągów specjalnych z Krakowa na trasie przez Kielce odbywa się normalnie.

Płk. Lawrence umarł

LONDYN, 19. 5. (wl.) Płk. Lawrence, słynny as angielskiego wywiadu, zmarł dziś o godz. 8 rano w szpitalu. Lawrence od 140 godzin nie odzyskiwał przytomności.

Król wśród biedaków

LONDYN, 19. 5. — W ramach programu jubileuszowego angielska para królewska odwiedziła południową dzielnicę Londynu. Poprzedzana oddziałem kawalerji gwardji, para królewska udała się otwartym powozem wraz ze świtą przez odświętnie przystrojone ulice do uboższych dzielnic na południe od Tamizy, gdzie 10-tysięczne tłumy zgotowały parze królewskiej niezwykle serdeczne owacje.

Cały majątek zapisała prosta wyrobnica na szkołę

NOWY JORK, 19. 5. — W tych dniach została przejechana w Nowym Jorku prosta wyrobnica polska. Zapisała ona cały swój majątek, zdobyty latami żmudnej pracy, a wynoszący przeszło 12 tys. dolarów gotówką, na ulepszenie i rozbudowę budynku szkolnego i pomoc materjalną dzieciom szkolnym w Mietniowie, pod Wieliczką, skąd pochodziła. F...

Wstrząsająca śmierć polskiego lotnika -- Hausnera

Lotnik spalił się z samolotem podczas nabożeństwa żałobnego

NOWY JORK, 19. 5. — Polski lotnik transatlantycki, Stanisław Hausner zginął wczoraj tragiczną śmiercią w Detroit w st. Michigan w chwili gdy na samolocie okrążał kościół, w którym odbywało się nabożeństwo żałobne za duszę Marszałka Piłsudskiego. Samolot spadł na dach szopy i spłonął.

W chwili, gdy samolot Hausnera spadł na dach szopy, nastąpiła eksplozja. Olbrzymie tłumy ludności, które zebrały się wokół miejsca tragicznego wypadku, utrudniły akcję ratunkową. Eksplozja i pożar, który powstał po wybuchu, uszkodził trzy sąsiednie domy.

* * *

Śp. Stanisław Hausner w swoim czasie dwukrotnie podejmował próbę dokonania przelotu przez Atlantyk do Europy na samolocie „Orzeł Biały", konstrukcji inż. Bellanca. Próby te nie powiodły się. Samolot Hausnera wpadł do morza i pilot przez 7 dni utrzymywał się na powierzchni oceanu. Został on uratowany przez portugalski statek naftowy.

W roku bieżącym miał się odbyć ponowny lot Hausnera przez Atlantyk do Polski. W tym celu zorganizował on szereg imprez i zbiórkę składek wśród Polonji amerykańskiej na zakup samolotu.

Stanisław Hausner ostatnio przygotował się bardzo starannie do lotu przez Atlantyk, zamierzając przebyć jednym skokiem odległość z Habour Grace do Polski. Prace lotnika śledzone były z niezwykłą uwagą przez całą Polonję amerykańską, wśród której tragicznie zmarły cieszył się dużym szacunkiem. Utrzymywał on korespondencję z krewnymi w Polsce i w listach, jakie nadeszły do ojczyzny zapowiadał bliski swój przylot. Niestety nie sądzone mu było ponownie startować przez ocean i dotrzeć do brzegów swej ojczyzny.

Runął z dachu na bruk

W chwili, gdy kondukt pogrzebowy przechodził przez Rynek krakowski z dachu kamienicy nr. 3 przy ul. Florjańskiej runął na bruk jeden z widzów, który wraz z innymi obsadził dachy kamienic, by lepiej oglądać uroczysty pogrzeb.

Do nieprzytomnego wezwano pogotowie ratunkowe, które stwierdziło, że ofiarą wypadku padł robotnik z Nowego Sącza, Antoni Dzierzbanowski. Stan ofiary nieszczęśliwego wypadku jest bardzo ciężki. Przewieziono go do szpitala na oddział chirurgiczny.

W dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych zmarł nagle na ul. Marsz. Piłsudskiego nieznany mężczyzna w wieku około lat 30, prawdopodobnie przybyły z prowincji na uroczystości pogrzebowe.

Katastrofa największego samolotu świata

48 osób poniosło straszną śmierć

MOSKWA, 19. 5. — Wydarzyła się wczoraj w Moskwie wstrząsająca katastrofa lotnicza, której ofiarą padł największy samolot świata „Maksym Gorkij".

O godz. 12.45 z lotniska moskiewskiego wystartował „Maksym Gorkij" mając na pokładzie 35 pracowników i 12 żynierów centralnego instytutu aero - hydro - dynamicznego.

Samolot był eskortowany przez płatowiec tegoż instytutu, który nie bacząc na surowy zakaz wykonywania lotów akrobatycznych w pobliżu samolotu, wykonał looping na wysokości 700 mtr. Przy wyjściu z loopingu uderzył on skrzydłem w „Maksyma Gorkija", który rozbił się w powietrzu. 11 ludzi załogi i 37 pasażerów poniosło śmierć na miejscu wraz z lotnikiem.

Pogrzeb ofiar odbędzie się na koszt państwa, a rodzinom wypłacone będzie jednorazowe odszkodowanie i emerytury.

6 sierpnia 1914 r. -- 18 maja 1935 r.

6 sierpnia 1914 — 18 maja 1935 r...

Te dwie daty zostaną na zawsze w pamięci Krakowa i Polski.

W splendorze i chwale, w dostojeństwie i czci — składano do grobów królewskich na Wawelu doczesne szczątki Ojca Ojczyzny.

Wśród skamieniałych, milczących tłumów, nad któremi łopotały na wietrze długie, posępne żałobne chorągwie i płonęły znicze — wolno posuwał się kondukt pogrzebowy, wspaniały i barwny. iście królewski...

Długo bił dzwon Zygmunta, obwieszczający doniosłe zdarzenie.

* * *

W historycznych Oleandrach z piątku na sobotę panował gorączkowy ruch. Gdyby nie wspaniały, nowy budynek i nieco zmienione warunki topograficzne — przypuszczaćby można, że to 6 sierpnia 1914 roku...

Siwe, strzeleckie mundury po pod brzozami, płonące ogniska na łące, dymiąca kuchnia polowa, rozkraczone jakby namioty z czarnym trójkątem wejścia. Nie widać jeno karabinów ustawionych w kozły i brak żołnierskich, beztroskich okrzyków.

Skrzyknęli się tu dziś rozproszeni po całej Polsce legjoniści, którzy stracili Komendanta. Nie na bój pójdą — żałobną ostatnią posługę Wodzowi oddadzą.

Drugą swą zbiórkę odbywają w Oleandrach. I On, Komendant zwołał ich na apel, choć żadnego nie wydał rozkazu. Siedzą teraz, gdzie się da i gwarzą półgłosem. Pewnie rozpamiętywują historję, grzebią się we wspomnieniach.

Kilku z nich klęczy przed popiersiem Wodza ustawionem na wysokiem czworoboku. Płaczą, ale cicho, po żołniersku.

Za laseczkami brzóz sączy się świt

* * *

Na obszernych błoniach odbywa się zbiórka. Choć powaga na twarzach, stary leguński duch przecież jeszcze żywie.

Legjoniści ustawiają się województwami, by w tym porządku udział wziąć w kondukcie.

Poczty sztandarowe wszystkich oddziałów związku legjonistów oraz kadrówka — stanowią oddzielne grupy.

Jakby historja ostatnich lat wróciła do swego wyjściowego punktu.

Legjonowe poczty sztandarowe są umundurowane. Można nie lubieć ułanów na obrazkach, ale żywiej bije serce, gdy widzi się kochanych beliniaków w wysokich czapkach, z kożuszkami na ramieniu i amarantem na piersiach.

Oto już ruszyli i niosą sztandary spowite krepą. Za pocztami — starzy żołnierze Marszałka — cywile, maszerujący sprawnie na tę ostatnią rewję. Dudni głucho krok i odbija się echem o stare mury Krakowa.

— To związki legjonistów maszerują — mówią w tłumie zalegającym chodniki.

* * *

Wśród czerni fraków, galowych mundurów, orderów i pióropuszów, wśród lasu sztandarów — szły drobne grupy chłopskie w swoich dzielnicowych strojach.

Wszystkie ziemie Rzeczypospolitej — przez swych delegatów oddały hołd Wskrzesicielowi Ojczyzny.

Jasne i szare sukmany, brunatno kapoty, guńki góralskie i łowickie kaftany. Przysadziste — jak kopy siana — baby górnośląskie i piękne, barwnie ubrane dziewczyny z żywieckiego. Chłopi z Polesia w łapciach, górnicy ze Śląska i Zagłębia w swoich strojach czarnych z guzami metalowymi i kitami na czapkach. Szczególnie okazale prezentowała się grupa z ziemi Wileńskiej i Wilna — ukochanego miasta Komendanta...

I szły te delegacje bez końca przez ulice spowite kirem i na Wawelu kornie klękały, oczekując gorliwie na swoją kolej.

Na zmęczonych, utrudzonych podróżą i bezsennością twarzach tych prostych ludzi najczęściej widziało się łzy...

Nie łatwo jest poruszyć serca chłopskie, a przecież coś ich wstrząsnęło do głębi, coś potężnego nimi targnęło, gdy w łzach i szlochu wypowiadali swój ból i rozpacz.

* * *

Szary i prosty był Komendant — jak ta maciejówka na czerwieni trumny — przytwierdzona. Proste i żołnierskie serca ukochały Go też bez miary...

(l. h.)

Sosnowiec żegna Wodza Narodu

Przedwieczorna godzina. Miasto w żałobnych chorągwiach, wiele okien iluminowanych.

Przez ulice ciągną szeregi organizacyj, przysposobienie wojskowe, strzelec, byli wojskowi, straże pożarne. I ze wszystkich stron w kierunku ratusza płynie fala ludzka skupiona. poważna, milcząca. Nad tłumem sztandary krepą spowite. Aleja Br. Pierackiego. Dwa rzędy czarnych chorągwi. Płoną latarnie krepą przysłonięte. — Przed ratuszem wzniesiony na wysokim podjum obelisk z popiersiem Marszałka kwiatami przybranem — po rogach znicze zapalone dymią. U stóp obeliska pełno kwiecia wiązanek — to serca mówią...

Sztandary trzymają tu straż. Na stopniach ratusza mównica w czerni i wysoki maszt. Reflektory siną poświatą obejmują gmach. Niezliczone tłumy pocięte linjami szabel, luf karabinowych, kasków strażackich, umundurowych czapek. Reprezentacje władz. Wszystkie warsztaty. Młodzież i starzy przyszli tu złożyć swój hołd, swój ból, swój żal — tyle tysięcy tu serc bije — a taka cisza. Za chwilę uroczystość się zaczyna. Już buczą dojmująco syreny fabryczne. Padają komendy, obnażają się głowy. Gdy zamilkły syreny, w ciszę padają dźwięki marsza żałobnego Chopina. Pod sercem coś dławi, gardło chwyta skurcz, zimne dreszcze przelatują skórę. Nie widziałem nigdy tłumów tak skupionych...

Połączone chóry sosnowieckie — 300 ludzi śpiewają „kantatę“. — Znakomicie zaśpiewana pieśń brzmi jak muzyka podniosłą melodją... Na mównicę wchodzi prezydent miasta. Mówi wolno namaszczonym głosem. Głośniki zanoszą daleko każde jego słowo:

„Dziś przez Kraków ponad głowami tam Polski żałobnej i Polski płaczącej płynęła trumna samotna, a najbardziej bliska w purpurze i bieli sztandaru i ponad wszystko dziś wyniesiona, trumna Marszałka Piłsudskiego. Korzy się Polska u tej trumny, co odrodzonego państwa wielkość zamyka, wielkość, którą śmierć powaliła, że nie ujrzymy więcej Jego oblicza i nie popatrzą już na nas Jego siwe oczy spod krzaczastych brwi. Nigdy... nigdy...

Dlatego chodzimy w żałobie, dlatego płaczemy. „Oczy, które pozostały suche w dniach żałoby, nie widzą Polski. I nie zobaczą jej nigdy“. Bo Polska dzisiejsza jako państwo z Jego mocy, z Jego woli, z Jego męstwa powstało, Jego nakazem okrzepło, pod Jego wodzą zwyciężało i potężniało w mocarstwo. Piłsudski był genjuszem, pod którego tchnieniem przeobrażał się i odradzał nasz naród. I więcej. Był jednym z filarów, na którym opierał się ład dzisiejszego świata. Bo Piłsudski należał do szczupłego grona wybranych wśród stuleci całych, których Bóg wyznaczył na wodzów narodów, na twórców ludzkich przeznaczeń. Czy rozumiecie teraz swoje sieroctwo? I czy czujecie ten ciężar straszliwy, który opierał się na barkach Jego, a teraz spada na nasze? Piłsudski to także dobro i Honor Polski, a dziś i duma Polski. Bo Piłsudski to „wielkość, co stała się naszą — przez nadludzkie męstwo i mękę nadludzką tamtego serca, które bić przestało“.

Dlatego płaczemy i ból nasze serce ściska. — Ale ten płacz, który Polskę całą ogarnął — jak ten kir, którym się przystroiła — ta mobilizacja uczucia, jaką Naród na śmierć swego Wodza odpowiedział — ukazał nam nagle cały kraj, ogarnięty ogniem tego serca, które już nie żyje. To nowa nasza siła — ta powszechna i nieodparta wiara: ciało Marszałka umarło, ale Duch jego jest z nami. Nietylko — aby nas sądzić. Ale obecnością swoją przypominać o twardych obowiązkach służby dla Państwa, której wzorem i przykładem było ofiarne życie Piłsudskiego, o obowiązku miłości, którem tak żarliwie płonęło to serce.

Marszałku — możeśmy Cię nie wszyscy rozumieli — i kochali po swojemu, dziś kiedy Cię na ostatnią wędrówkę żegnamy ślubujemy:

Polsce ze wszystkich sił służyć, Jej dobra i honoru wiecznie bronić i stać się „żywemi kamieniami miłości pospólnej i miłości ojczyzny“ — jako nas nauczyłeś.

Tak nam dopomóż Bóg!

Mowa wstrząsa słuchaczami. Nieopisane wrażenie wywołuje końcowe ślubowanie: Prezydent podnosi w górę dwa palce — za nim czyni to rozlany tłum zgromadzenia. Wzruszenie w niem łka. Wiele osób płacze. Jedni, bo targa ich serce świadomość, — że Marszałek odszedł na zawsze, inni poprostu, bo Go kochali...

Wtem trąbki. Sygnał: baczność, sygnał: wszyscy, a potem trzykrotne hasło wojska polskiego — chorągiew pomału wciągana na maszt: załopotała w wietrze. Marszałek umarł, Marszałek złożony do grobu — więc chorągiew idzie wdół — przy dźwiękach hymnu państwowego. Trzy orkiestry grają hymn kolejno. Wszyscy stoją jak zdrętwieli z bólu. Znów cisza. I na wyniesieniu bucha stos. Pod niebo wieją płomienie. Czy to się serca nasze palą? Czy może wyzwala się w duszy nagromadzone tam, a tajone dotąd dla Komendanta żarliwe przywiązanie? Hymn Pierwszej Brygady kończy podniosłą uroczystość, która dostojną powagą wywołała niezapomniane wrażenie i stała się najwymowniejszą manifestacją Zagłębia nietylko czci i hołdu, nietylko miłości dla Zmarłego, ale zespolenia państwowego, którego w tej chwili Piłsudski jest najwyższym symbolem.

I to jest może Jego — już z za grobu — zwycięstwo.

KRONIKA

Poniedz. 20 Maj	Dziś: Bernardyna Sen. Jutro: Wiktora i Donata m. Wschód słońca: 3.32 Zachód słońca 7.35

RADJO

KATOWICE.

Wtorek, 21 maja.

6.30 Transm. z Warszawy. 7.45 Program na dz. bież. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00—8.20 Tr. z Warszawy. 11.57 Tr. z Warszawy i Krakowa. 12.05 Płyty gramofonowe. 12.50—13.50 Tr. z Warszawy. 13.50—13.55 Płyty gramofonowe. 13.55 — 14.00 Giełda zboż.-towar. 15.40 Życie art. i kult. Śląska. 15.45—16.45 Transm. z Warszawy. 16.45 Hipolito Lazar — tenor (płyty). 17.00—18.00 Transm. z Warszawy. 18.00 Transm. z Poznania. 18.15 „Szkoły średnie ogólnokształcące na Śląsku“. 18.30 Koncert reklamowy. 18.45 Jeanne Gautier — skrzypce (płyty). 19.07 Program na dz. nast. 19.15 Feljeton sportowo-turystyczny. 19.25 Lokalne wiadomości sport. 19.20 Tr. z Warszawy. 19.35 Utwory na organy. 19.50—22.45 Transm. z Warszawy 22.45 Płyty gramofonowe. 23.00—23.05 Tr. z Warszawy.

—::—

ŻAŁOBNE TRANSMISJE RADJA.

Przez oba dni pogrzebu Pierwszego Marszałka Polski, w piątek i sobotę z ogromnem poświęceniem i wytrwałością pełniło Polskie Radjo służbę informacyjną. Miljony ludzi w najodleglejszych nawet zakątkach Rzeczypospolitej słuchało sprawozdania z przebiegu żałobnych uroczystości, posuwając się w duchu krok za krokiem za trumną Wodza, śledząc smutny pochód przez ulice Warszawy, defiladę na polach Mokotowskich i złożenie Zwłok Wodza do grobu na Wawelu.

Reportaże nieprzygotowane, a przez to niezwykle bezpośrednie, w słowach prostych, niewyszukanych, czyniły ogromne wrażenie na słuchaczach. — Szczery patos przenikał do głębi, zwłaszcza gdy padały słowa z ust dwuch starych żołnierzy legjonowych **mjr. Karola Krzewskiego z 5 pułku legjonów, obecnie przewodniczącego rady programowej polskiego radja i mjr. Stefana Felsztyńskiego z 1 pułku legjonów, obecnie szefa transmisyj radjowych.** Nadawali oni wielokrotnie reportaże z Warszawy, a w Krakowie mjr. Felszyński opisywał uroczystości w katedrze. zaś mjr. Krzewski ostatnie chwile w krypcie grobowej. — Pozatem w obu miastach szereg mikrofonów rozstawiony był na całej przestrzeni żałobnego pochodu, a przy mikrofonach pełnili służbę red. Strzelski, red. Piotrowski, p. Bordziewicz, prof. Mościcki, p. Hulewicz i inni.

Wielka potęga informacyjna, jaką jest radjo, spełniła swój obowiązek w dniach wielkiej żałoby.

—o—

HOŁD TURYSTÓW.

Sfery turystyczne Polski złożyły zbiorowy hołd pamięci Marszałka ogłaszając w ostatnim numerze „Wiadomości turystycznych“ wzruszający nekrolog, podpisany przez związek polskich towarzystw turystycznych. automobilklub polski, polskie tow. turystyczno - krajoznawcze, polski touring klub, polski związek motocyklowy, polskie towarzystwo krajoznawcze, polskie towarzystwo tatrzańskie, tow. turystyczne „Beskidenverein“, Bielsko, żydowskie towarzystwo krajoznawcze, ligę drogową, ligę ochrony przyrody w Polsce, naczelną organizację polskiego przemysłu hotelowego, polski związek kajakowy. związek propagandy turystycznej m. st. Warszawy, związek uzdrowisk polskich oraz redakcję „Wiadomości turystycznych“

Ten zbiorowy hołd 16 największych jednostek turystycznych Polski stanowi jeszcze jeden dowód najgłębszej żałoby, jaka okryła cały naród.

Z Zagłębia

WYPADEK NA KOP. RENARD W SOSNOWCU.

Na dole kopalni Renard w Sosnowcu wydarzył się wypadek w czasie przewożenia drzewa.

Wielki słup drewniany upadł na nogi górnika Józefa Wróbla, zamieszkałego w Sosnowcu przy ul. Dębowej 1-a, miażdżąc mu palece.

Wróbla w stanie niezagrażającym życiu przewieziono do szpitala ubezpieczalni społecznej w Sosnowcu.

—::—

Uroczystości żałobne w Zagłębiu

ZEBRANIE ŻAŁOBNE W SZKOLE NR. 2 W STRZEMIESZYCACH.

Siedmioklasowa szkoła powszechna nr. 2 w Strzemieszycach Wielkich urządziła uroczystą akademję żałobną, w czasie której młodzież złożyła ślubowanie że wskazania Marszałka będzie przez całe życie wprowadzać w czyn oraz złożyła kondolencje na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Następnie członkowie związku nauczycielskiego w Strzemieszycach po odczytaniu orędzia Pana Prezydenta przez przewodniczącego zebrania złożyli ślubowanie, że do końca swojego życia będą postępować w myśl wskazań Wodza Narodu.

W ŁAZACH.

Dnia 14 bm. rano odbyło się posiedzenie przedstawicieli miejscowych organizacyj celem utworzenia komitetu żałoby narodowej, który zajął się zorganizowaniem uroczystości żałobnych dla oddania hołdu ś. p. Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu. Popołudniu tegoż dnia zostało zwołane uroczyste posiedzenie żałobne rady gminnej, na którem odczytano orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, uzgodniono z komitetem uroczystości żałobne i uchwalono przeznaczyć 150 złotych na budowę kopca I Marszałka Polski w Krakowie.

Dnia 16 bm. w kościele parafjalnym zostało odprawione nabożeństwo żałobne dla młodzieży tutejszej szkoły powszechnej, poczem w domu ludowym, gdzie była zbudowana kaplica, młodzież szkolna urządziła akademję żałobną.

Dnia 17 bm. wszystkie organizacje i dziatwa szkolna uformowały się w pochód i udały się na nabożeństwo żałobne W drodze powrotnej na sygnał syren fabrycznych i parowozów pochód zatrzymał się i oddał hołd Marszałkowi przez 15 minut, ciszę, poczem uczestnicy pochodu podążyli do domu ludowego i tam odbyła się uroczysta akademja żałobna. Tam również została wyłożona księga kondolencyjna, w której tłumnie się wpisywali delegaci organizacyj, obywatele Łaz i okolic, oraz młodzież szkolna.

W szkole powszechnej na znak żałoby została zbudowana kaplica żałobna, przybrana kirem, przed którą pełnią wartę harcerze.

Wszędzie panuje nastrój żałoby, podniosły i poważny.

W KROMOŁOWIE.

Odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady gminnej pod przewodnictwem wójta p. Hipolita Cholewki, który odczytał orędzie pana Prezydenta, zebrani stojąc przez trzy minuty zachowali głęboką ciszę, oraz złożyli ślubowanie.

Ochotnicza straż pożarna i koło O. Z. P. R. w Kromołowie zwołali nadzwyczajne walne zebrania swoich członków, na których prezesi p. Tadeusz Turlej przed frontem straży, a p. Franciszek Skipirzepa przed frontem koła O. Z. P. R. odczytali orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, poczem wszyscy oddali hołd przez zachowanie głębokiej ciszy przez 3 minuty, oraz wszyscy członkowie obu organizacyj złożyli ślubowanie.

W dniu 16 bm. odprawione zostały żałobne nabożeństwa za spokój Duszy ś. p. Marszałka Piłsudskiego w parafjalnym kościele w Kromołowie przez księdza proboszcza J. Zaborskiego i księdza prefekta St. Babczyńskiego. Podczas odprawiania modłów w kościele wszystkie sklepy w Kromołowie zostały pozamykane, ludność zachowała jaknajwiększą ciszę, jedynie tylko rozlegały się żałobne głosy dzwonków kościelnych. Wszystkie domy w Kromołowie udekorowane były żałobnemi flagami.

Tragiczna bójka w Sosnowcu

Nożem zamordował przeciwnika

W ub. sobotę w Sosnowcu znowu miała miejsce krwawa bójka, która zakończyła się śmiercią niejakiego Józefa Stawskiego.

Bójka ta rozegrała się na ul. Racławickiej w Sosnowcu.

Pomiędzy Władysławem Kłosowskim (Racławicka 6) i zamieszkałym tamże Józefem Stawskim z nieustalonych narazie powodów powstała na ulicy sprzeczka.

W pewnym momencie Kłosowski zadał Stawskiemu straszny cios nożem w gardło.

Nieszczęśliwy z jękiem osunął się na chodnik, a z przeciętego gardła strumieniem bluzgnęła krew.

Kłosowski widząc leżącego na ziemi przeciwnika, zbiegł z miejsca krwawej zbrodni.

Wezwane pogotowie przewiozło Stawskiego do szpitala, gdzie nieodzyskawszy przytomności niebawem życie zakończył.

Mordercę w krótkim czasie policja aresztowała.

Dotychczas nie ustalono co było powodem krwawej zbrodni.

Aresztowany Kłosowski nie chce bowiem wyjawić właściwej przyczyny, a podaje tylko ogólnikowo, że bójka wynikła na tle jakichś nieporozumień.

— **Kopnięty przez konia.** Bronisław Joske, zamieszkały przy ul. Sąsiedzkiej 2 w Sosnowcu, został kopnięty przez konia, przyczem doznał poważnych obrażeń.

W stanie ciężkim Joske przewieziony został do szpitala miejskiego na Pekinie.

— **Samobójstwo w Sosnowcu.** W ub. sobotę w mieszkaniu własnem przy ul. Rudnej 21, popełnił samobójstwo Władysław Kulakowski, wieszając się na sznurze umocowanym u sufitu.

Powód targnięcia się na życie narazie nieznany.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

SZYBOWNICTWO W POLSCE

Po czteroletnim rozwoju szybownictwa stanęło u nas na takim poziomie, że śmiało może rywalizować z szybownictwem innych krajów. Dziś jest ono sportem sięgającym coraz głębiej w szerokie masy starszej młodzieży. Każde niemal większe miasto stara się o założenie na jego terenie chociażby najskromniejszej szkoły szybowcowej. Jest to objaw niezwykle pomyślny. Odpowiednie czynniki, zdając sobie sprawę z wagi tego zagadnienia, nie poprzestają na czynnej pomocy, lecz starają isę szkolenie pilotów szybowcowych ująć w pewne ramy organizacyjne, stworzyć pewne formy i metody tego szkolenia, aby przez zbieżność wysiłków otrzymać jaknajlepsze rezultaty.

Nasi sąsiedzi, zachodni i wschodni, przypisują olbrzymią wagę sportowi szybowcowemu. W Rosji istnieje specjalna fabryka państwowa, produkująca kilka tysięcy szybowców rocznie. Wytwórnia ta zaopatruje wszystkie koła szybowcowe w jednostajny sprzęt, co w znacznym stopniu ułatwia przeprowadzenie napraw i większych remontów przez zmianę części składowych, które przy tej produkcji są znormalizowane. Wielka popularność szybownictwa w Niemczech, oraz doskonałe zaopatrzenie w sprzęt osiągnięto dzięki wybitnej pomocy władz wojskowych. Dzięki szybownictwu Niemcy mogły powiększyć wyszkolenie rezerw lotnictwa wojskowego, nie uciekając się do tworzenia szkół lotniczych o wyłącznym charakterze wojskowym. Rezultaty osiągnięte w Niemczech zasługują bezwzględnie na uwagę. Szereg państw, obserwując pilnie ruch szybowcowy w tym kraju i niewątpliwe korzyści jakie on daje, stara się u siebie zorganizować szybownictwo na zasadach, które już wytrzymały życiową próbę.

W lotnictwie szybowcowem nie należy upatrywać nowego środka komunikacji na daleki dystans, gdyż jest to utopja. Przy sprzyjających warunkach atmosferycznych i dobrej znajomości rozkładu prądów termicznych i burzowych można wprawdzie pokryć pewną przestrzeń lub na niewielkiej przestrzeni latać przez dłuższy okres czasu, ale trudno mówić o podróżach powietrznych przy pomocy szybowca w kierunku dowolnie przez siebie obranym.

Oprócz cech wybitnie sportowych, jakie bezwzględnie szybownictwo posiada na szybowce należy przedewszystkiem patrzeć, jako na przedszkole w pilotażu silnikowym. Takiego „otrzaskania" się z powietrzem i liczenia wyłącznie na własną umiejętn. nadawania szybowcowi odpowiedniej szybkości, nie licząc na silnik, nie da żaden inny samolot jak szybowiec. tembardziej, że lądowanie na szybowcu jest przeważnie daleko trudniejsze jeśli się zważy, że odbywa się ono nie na gładkiem lotnisku, ale nieraz na terenie zupełnie do tego celu nieprzystosowanym. Szybowce dzielą się na kilka kategoryj, zależnie od swoich zalet aerodynamicznych. Są więc szybowce szkolne, posiadające mniejszą szybkość i mniej czułe na błędy pilotażu, są też i rasowe, przeznaczone dla wytrawniejszych pilotów, którzy już opanowali w pewnym stopniu technikę latania. Dobry szybowiec rozwija szybkość do 60 km./godz., a przy lądowaniu nawet do 120 km./godz. Ten ostatni wypadek zachodzi przy silniejszym wietrze.

Szkolenie w lataniu wymaga odpowiednich terenów, przeważnie falistych, posiadających większe wzniesienia. W Polsce posiadamy kilka odpowiednich terenów, gdzie się odbywa szkolenie. Pierwszy ośrodek szybowcowy założony został w Bezmiechowej, może się on poszczycić znacznym już dorobkiem. Oprócz Bezmiechowej istnieją jeszcze ośrodki w Usytanowie Polichnie, Winnej Górze, Grzegorzowie oraz innych miejscowościach posiadających znaczenie podrzędniejsze. (Grodziec w Zagłębiu Dąbrowskiem). Doświadczenia poczynione przy wyszkoleniu wykazały, że pilot wyszkolony na szybowcu mający już za sobą kilka godzin lotów samodzielnych, po bardzo krótkim wyszkoleniu na samolocie silnikowym, może już latać samodzielnie. Traktując szybowiec jako przedszkole w pilotażu silnikowym osiąga się największe korzyści tak pod względem oszczędności wyszkoleniowych, jak i rezultatów latania. Nic też dziwnego, że szybownictwo we wszystkich krajach cieszy się tak dużą opieką władz wojskowych, posiada ono bowiem dla obrony kraju pierwszorzędne znaczenie, gdyż doskonale szkoli przyszłe kadry lotników wojskowych, zapewniając stały dopływ wyszkolonych sił.

St. P.

Wyścigi konne w Katowicach

Wyścigi konne z totalizatorem w Katowicach na torze w Brynowie, które miały odbyć się w ub. niedzielę, zostały przełożone, jak już donosiliśmy na niedzielę dnia 26 maja.

Zjazd koni jest znacznie liczniejszy jak w ub. roku. Dotychczas przybyły konie stajen wyścigowych: M. Balwińskiego, rtm. W. Bobińskiego, por. Bogusławskiego. st. „Bończa", St. Frydera, ppłk. St. Królickiego, L. J. bar. Kronenberga, rtm. Lewickiego, St. hr. Korzbok - Łąckiego, Ign. hr. Mielżyńskiego, kpt. Mrowca, Niemojewskiego, inż. H. Pomernackiego, J. Pawłowskiego, por. J. Rościszewskiego, por. Zawilińskiego, st. „Zygmunt" i kilka miejscowych stajen. Konie zjechały po zakończeniu wyścigów z Poznania, z Warszawy i wprost ze stad gdzie zimowały.

Tor wyścigowy został przez zimę ulepszony przez co z każdym rokiem widoczny jest liczniejszy zjazd koni. Komunikacja dzięki przychylności magistratu m. Katowic będzie udogodn. autobusami z Rybnika do toru, naprawa drogi prowadzącej do toru będzie gotowa.

Gonitwy rozpoczynać się będą o godz. 15.30, zawsze bez względu na pogodę. Dla orjentacji wyjaśniamy, cel i zadania wyścigów konnych:

Wyścigi konne są to publiczne próby koni, które mają za zadanie wybranie i nagrodzenie najlepszych, a zatem najbardziej zdolnych do przekazywania swej dzielności potomstwu. Konie zwyciężające na torach płaskich lub przeszkodowych dają następnie dzielne i wytrzymałe konie remontowe, których tak potrzebuje nasza armja.

Hodowla koni, a szczególniej pełnej krwi wymaga dużych środków pieniężnych, a tych środków dostarcza u nas jak i na całym świecie totalizator. Towarzystwa wyścigowe urządzające wyścigi są instytucjami półurzędowemi, które całkowicie bezinteresownie pomagają ministerjum w urządzaniu wyścigów i popieraniu hodowli koni.

Sport w „Krainie wschodzącego słońca"

Rozwój sportu w Japonji datuje się właściwie dopiero od 1925 roku. W okresie ostatnich dziesięciu lat sport w Japonji poczynił kolosalne postępy, a w niektórych dziedzinach, jak np. w pływaniu — wyprzedził wszystkie inne narody. Na Olimpjadzie w Los Angeles „żółte niebezpieczeństwo" w sporcie stało się już zupełnie wyraźne. W pływaniu Japonja zachwiała hegemonję Ameryki, a we wszystkich innych dziedzinach przeszła wszelkie oczekiwania przeciwników.

Za przykładem Japonji również i w innych krajach wschodnich, jak Mandżuko, Filipiny i Chiny sport ogarnia coraz szersze masy.

Japonja prowadzi obecnie kampanję, aby za wszelką cenę igrzyska olimpijskie w 1940 roku odbyły się w Tokio. W 1940 roku bowiem Janponja obchodzi niezwykłą uroczystość 2600 rocznicę założenia cesarstwa.

Z tej okazji Japonja chce urządzić wielką międzynarodową wystawę światową, a pozatem uświetnić obchody i uroczystości olimpjadą, która zgromadziłaby w stolicy Japonji sportowców z całego świata.— Sprawa ta, jak wiadomo, nie jest dotychczas rozstrzygnięta. Dopiero w 1936 roku zapadnie decyzja.

Japonja, już obecne przewiduje, że organizacja igrzysk zostanie jej powierzona i rozpoczęła przygotowania do olimpjady.

Z inicjatywy zarządu m. Tokio opracowano plany budowy olbrzymiego stadjonu o powierzchni 900 tys. stóp kwadratowych. Miasto przeznacza na budowę tego stadjonu 5 miljonów jen. Obok stadjonu zbudowany zostanie olbrzymi hotel, który będzie mógł pomieścić kilka miljonów sportowców. Rząd japoński przyniósł organizatorom wydatną pomoc finansową. Pozatem parlament wezwał rząd, aby przeznaczył znaczne subwencje na koszta sprowadzenia do Japonji olimpijczyków ze wszystkich krańców świata.

UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNE W MYSZKOWIE.

W gminie odbyły się posiedzenia zarządu i rady gminnej, na których uczczono pamięć Wodza Narodu przez powstanie i wysłano depeszę kondolencyjną do prezesa rady ministrów. Dnia 16 maja o godzinie 20.45 na placu Bronisława Pierackiego przy udziale wszystkich miejscowych organizacyj i licznie zebranej publiczności zostało odsłonięte popiersie śp. Marszałka i uroczyste zapalenie znicza, zaciągnięcie warty honorowej przez organizacje mundurowe, odczytanie orędzia pana Prezydenta oraz ślubowanie.

17 bm. odbyło się w kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo żałobne, celebrowane przez ks. proboszcza Jana Kałużę. Pienia żałobne wykonał chór „Lutnia". Po nabożeństwie organizacje z pocztami sztandarowemi oddały hołd śp. Wskrzesicielowi Polski w lokalu zarządu gminy.

W fabryce „Światowid" zebrały się wszystkie organizacje i robotnicy na placu fabrycznym. Przemówienie wygłosił dyr. Henryk Landau i odczytał orędzie pana Prezydenta. Uroczystość zakończono odegraniem marsza żałobnego i Pierwszej Brygady oraz wysłaniem depeszy kondolencyjnej do prezesa rady ministrów.

Dyrekcja fabryki „August Szmelcer" wysłała depeszę kondolencyjną do prezesa rady ministrów. Do zgromadzonych na placu fabrycznym robotników w imieniu dyrekcji fabryki wygłosił przemówienie p. Jerzy Urman. Następnie pp. Barcz i Kozłowski wygłosili przemówienia w imieniu pracowników umysłowych i personelu technicznego. Uroczystość zakończono odczytaniem orędzia pana Prezydneta i 3-chminutowem milczeniem. — Podobne uroczystości odbyły się w pozostałych fabrykach.

W WYGIEŁZOWIE.

W dniu 15 bm. odbyło się nadzwyczajne żałobne zebranie świetlicy w Wygiełzowie. Przed portretem Marszałka Piłsudskiego okrytym kirem i zielenią gospodarz świetlicy A. Kowal wygłosił przemówienie oraz odczytał orędzie.

Pamięć Zmarłego Wodza Narodu uczczono 3-minutowem milczeniem.

Następnie prezes świetlicy K. Grabowski zawiadomił zebranych o wysłaniu kondolencyj do Rodziny ś. p. Marszałka i do Rządu, oraz o wpisanie się do księgi kondolencyjnej w starostwie w imieniu wszystkich świetliczan.

W KIELCACH.

W sali rady miejskiej w Kielcach odbyło się żałobne posiedzenie federacji P. Z. O. O. Posiedzenie zagaił prezes wojewódzkiego zarządu federacji Stefan Artwiński, orędzie prezydenta odczytał kpt. Ostachowski. Żałobne przemówienie wygłosił poseł Woynar — Byczyński.

Następnie członkowie federacji złożyli uroczystą przysięgę na wierność ideologji Marszałka Piłsudskiego. Przysięgę złożono przed popiersiem Marszałka, ustawionem na podjum i oświetlonem zniczami na tle masztów z chorągwi o barwach państwowych.



Drobne ogłoszenia



147.

XXXIX.

Przy bulwarze, w zupełnie pustej o tej porze stacji omnibusów, na placu Magdaleny stały dwie dorożki.

Maurycy zbudziwszy woźnicę na koźle, — wsiadł z Lartiguesem do jednej z nich kazał jechać do Bercy, hojny obiecując napiwek.

Z placu Magdaleny daleko do Bercy. W godzinę jednak dorożka przyjechała do Grande Pinte.

Maurycy trącił towarzysza.

— Tutaj wysiądziemy — rzekł — Resztę drogi przejdziemy.

Kazał dorożkażowi stanąć. Wysiedli, a woźnica otrzymawszy pół franka na wódkę, odjechał.

Maurycy i Lartigues prędko podążyli do stawu w lasku Vincenes i przybyli tu w dwadzieścia minut.

Dwie godziny jeszcze brakowało do świtu, do brzasku dnia zimowego, ciemnego i chmurnego.

Lartigues z prowadzącym go towarzyszem skręcili na prawo i brzegiem stawu doszli do mostu drewnianego, stanowiącego komunikację z wysepką, przyzdobioną altankami..

Maurycy na dwie sekundy zwolnił kroku i zdawał się namyślać, poczem znów ruszył prędko.

Przybywszy na miejsce gdzie staw tworzy większe wgłębienie młodzieniec zatrzymał się nagle.

— Przyszliśmy — rzekł cichym głosem do mniemanego Van Broke. — Teraz musimy iść po lodzie.

— Po lodzie! — powtórzył Lartigues zdumiony.

— Tak!

— E! do djabła! ale może to niebezpieczne?

— Lód musi mieć przynajmniej od 12 do 15 centymetrów grubości. Powozem możnaby jeździć po nim; śmiało możesz iść ze mną.

Młodzieniec wszedł na lodową powierzchnię ostrożnie, ażeby się nie pośliznąć.

Lartigues podążył za nim, chociaż nie zbyt chętnie.

Maurycy szedł pewnym krokiem. Mniemany kapitan marynarki przeciwnie z wielką trudnością zachowywał równowagę.

— Siądźmy — rzekł do Lartiguesa, sadowiąc się na skale — tylko bez hałasu. Muszę się zaraz zabrać do dzieła.

— Cóż mamy więc uczynić.

— Zaraz zobaczysz.

Odpowiadając Lartiguesowi, Maurycy rozglądał się dokoła.

Na prawo i na lewo widniały skały wznoszące się malowniczo.

Przed nim w odległości czterech metrów znowu skały, ale między pierwszymi ostatnim szeregiem tych mas granitowych znajdowała się wolna przestrzeń półtora metra szerokości, a od dziesięciu do dwunastu metrów długości.

Tam... — szepnął młodzieniec, sam wskazując na tę przestrzeń — do dzieła...

Wstał doszedł do obranego miejsca i spojrzał na rzękę.

Jak daleko wzrokiem mógł dosięgnąć, wszędzie było głucho i pusto pod niebem obwisłem i posępnem.

Młodzieniec wyjął spod roboczej bluzy, którą miał na sobie, niewielką piłkę i świder i ukląkł na lodzie.

Lartigues, który postępował za nim, pomyślał sobie, czy nie zwarjował nowy człowiek „Pięciu".

— Daj mi butelkę z oliwą — odezwał się Maurycy.

— Jest... cóż z nią będziesz robił?

— Zobaczysz, ale ani słowa teraz.

Maurycy nasmarował oliwą ostrze świdra i przyłożywszy je do lodu, zaczął wiercić.

Lód prześwidrowany przeraźliwie skrzypiał.

— Zanadto wiele hałasu — rzekł młodzieniec i zwrócił się do Lartiguesa: — Nalewaj oliwę, kroplę po kropli, w prześwidrowany otwór.

Lartigues natychmiast to uczynił.

Lód przestał skrzypieć.

Maurycy kręcił świdrem ze zdumiewającą szybkością. Wkrótce lód był przedziurawiony w całej grubości. Woda pokazała się na powierzchni otworu.

— Daj mi piłę! — rzekł Maurycy.

Lartigues spełnił życzenie i odezwał się ze śmiechem.

— No, czyś czasem nie zerwał kontraktu z jaką cukiernią paryską na dostarczanie lodu i może chcesz robić konkurencję lodowniom Saint Quar?

— Właśnie — odpowiedział młodzieniec, wsuwając piłę w wyświdrowany otwór.

Począł piłować w prostej linji.

Zębate ostrze, na które mniemany Van Broke nalewał oliwę kroplami cuda czyniło, ze zdumiewającą równością rozdzielając zamarzłą warstwę.

Prędzej niż w godzinę Maurycy podpiłował lód na przestrzeni metra kwadratowego i oddzielonemu kawałowi napuszczona oliwa z piły nie pozwoliła przyrość do reszty lodu, tak, że się chwiał przy najlżejszem dotknięciu.

— No, już gotowe — rzekł Maurycy.

— Więc wszystko już skończone? — zapytał Lartigues.

c. d. n.

Wydawca Helena Monsierska. Druk „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1, tel. 4-24. Redaktor odp. Lucjan Horski.